

# ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

O kim mówią w Łodzi?

## Lista nowego rządu została już ułożona.

Prezydium i sprawy zagraniczne -- p. Skrzyński, skarż -- p. Zdziechowski, oświata -- p. Stanisław Grabski, przemysł i handel -- p. Szydłowski, reformy rolne -- kierownik p. Radwan, rolnictwo -- p. Osiecki, praca -- p. Ziemięcki, roboty publiczne -- p. Barlicki, sprawiedliwość -- p. Piechocki, kolej -- p. Chądzyński, sprawy wojskowe -- kierownik: generał Majewski, sprawy wewnętrzne -- p. Raczkiwicz.

### Drobne zmiany jeszcze możliwe. --- Popołudniu nastąpi ogłoszenie nominacji.

(Telefonem z Warszawy.)

Dzisiaj o godzinie 10 przed południem rozpoczęły się w prezydium Rady Ministrów dalsze obrady nad ułożeniem listy gabinetu. Desygnowany premier p. Skrzyński przyjął najpierw p. Stanisława Grabskiego i p. Popiela, następnie po kolei pp. Stolarskiego, Zdziechowskiego, Dębskiego. Wyzwolenie zajmuje nadal stanowisko nie wyrażne, chociaż oficjalnie nie występuje przeciw koncepcji koalicyjnego rządu. O godzinie 12,30 rozpoczęła się w prezydium Rady Ministrów ostateczna konferencja przywódców stronnictw, które wchodzi w skład koalicji, poczem p. Skrzyński pojedzie do Belwederu, gdzie przedstawi p. Prezydentowi Państwa całą listę gabinetu do podpisu. Popołudniu nastąpi ogłoszenie nominacji nowego rządu.

Lista nowego gabinetu przedstawia się następująco:

Prezydium i sprawy zagraniczne obejmie p. Skrzyński, sprawy wewnętrzne zatrzyma p. Raczkiwicz, w ministerstwie spraw wojskowych zostanie narazie mianowany kierownik, którym będzie dotychczasowy szef administracji armji, generał Majewski. Wszystkie inne teki są przeznaczone dla parlamentarzystów. Poseł Stanisław Grabski zatrzyma tekę ministra oświaty, poseł Zdziechowski zostanie ministrem skarbu, poseł Barlicki obejmie tekę ministra robót publicznych, poseł Ziemięcki tekę pracy i opieki społecznej, ministrem sprawiedliwości zostanie poseł Piechocki, ministrem kolei poseł Chądzyński (NPR.) Reformy rolne zarezerwowane są dla Wyzwolenia, jednakowoż z powodu niezdecydowanej postawy tego klubu zostanie tymczasowe kierownictwo tego

resortu powierzone b. ministrowi Radwanow.



Wiceprezydent m. Łodzi  
p. Wiktor Groszkowski

nie mógł z powodu braku odpowiednich funduszy uwzględnić petycji robotników sezonowych o zapomogi.



Nowy premier.

### Gielda

#### Pierwsza przedg. warszawska.

Belgia	30,92
Kopenhaga	170,23
Londyn	38,01
Nowy-York	6,78
Paryż	27,03
Praga	20,22
Szwajcaria	180,84
Sztokholm	182,39
Wiedeń	90,03
Włochy	27,08

#### Druga przedg. warszawska.

Dolar 6,97 1/2 do 7,—

#### Trzecia przedg. warszawska.

Dolar 6,90

#### Pierwsza przedgielda gdańska.

Warszawa	73,—
Złoty	75,—
Dolar	5,21
Przekaz na Warszawę	7,—

### Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,95-6,97 Banki wymiany kunowały około godziny 12 o efekty po kursie 6,90, sprzedawały po 6,95, 6,97. Tendencja utrzymana. Podaż mała.

### Awantura w parlamencie włoskim. Powodem: obraza Mussoliniego.

Rzym, 20. 11. (Pat.) — W czasie wczorajszego posiedzenia izby deputowanych Farinatti spoliczkował komunistę Maffiego za niewłaściwe słowa, skierowane do prezesa rady ministrów Mussoliniego. Deputowani komuniści, którzy otoczyli swego szefa, zostali również spoliczkowani przez deputowanych faszystów i wyrzuceni przez nich z sali posiedzeń.

Z kolei wynikła w kuluarach bójka między deputowanymi faszystami a komunistami.

Z powodu tego zajścia posiedzenie zostało przerwane. Po wznowieniu obrad, gdy powrócił Mussolini, deputowani oraz publiczność urządziła serdeczną demonstrację na jego cześć.

### Ministra Skrzyńskiego oczekują w Londynie w dniu 30 listopada.

Londyn, 20. 11. (Pat.) — Program uroczystości, związanych z podpisaniem traktatów locarneńskich w Londynie jest już przygotowany.

Przyjazdu delegacji spodziewają się w dniu 30 b. m. Oczekują tu przyjazdu kanclerza Luthera oraz ministrów spraw zagranicznych: Francji — Brianda. Nie-

miec — Stresemanna, Belgii — Vandervelda, Czechosłowacji — Benesza i Polski — Skrzyńskiego. Niema jeszcze pewności co do przyjazdu Mussoliniego.

Po podpisaniu traktatów delegaci wezmą udział w bankiecie w Guildhallu.

Cały szereg przyjęć projektowany jest na dni następne.

### Niemcy przygotowują się do podpisania traktatu locarneńskiego.

Berlin, 20. 11. (Pat.) — Wczorajsza konferencja prezydentów krajów związkowych Rzeszy i prezesów gabinetów trwała do późnego wieczoru.

Mimo późnej pory zebrała się rada ministrów pod przewodnictwem Hindenburga. Po posiedzeniu rady, które odbyło się

bez dyskusji, przyjęto przygotowany przez ministra Stresemanna projekt upelnomocnienia rządu przez ciała ustawodawcze do podpisania traktatu locarneńskiego i zgłoszenia przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

### Stefan Żeromski †

Warszawa 20 (PAT). Dzisiaj o godz. 10 rano zmarł w Konstancinie Stefan Żeromski.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!



## Bez programu.

Z całego dotychczasowego przebiegu przesilenia wynika z niezmienną wyrazistością jedna rzecz:

Jedyną racją zastąpienia rządu p. Grabskiego — którego nigdy nie uważaliśmy za idealny — rządem innym **mogło być u stałenie jasne, wyraźne i śmiałe programu gospodarczo-finansowego i uzyskanie na ten program obowiązującej zgody takiej ilości stronnictw, których poparcie wystarczyłoby do jego przeprowadzenia.**

Tymczasem okazuje się, że stronnictwa trudno jest sprowadzić na taką wspólną platformę, która byłaby rzeczywiście wyrażną podstawą. Trwają one zwłaszcza na lewicy, przy swoich doktrynerskich żądaniach i jeżeli się godzą, to na podstawie raczej ogólnej nieokreślonej a przy wyrażnym postawieniu kwestii wszczynają się a-larni i następuje odwrót.

Jak dotąd, toczą się rokowania na zasadzie „koalicyjnej”. Jednak niema, a w każdym razie nie ogłoszono wyraźnego programu tej koalicji. Jeżeli nawet w obecnych warunkach od niego dojdzie, to obawiamy się, żeby nie był on wynikiem śpiesznie skleconego kompromisu, w którym byłoby wszystko — i nic. A wtedy gabinet tego rodzaju byłby tylko pewnym pa-ranem dla istotnie dalszego ciągu przesilenia.

Dlatego jeszcze raz podkreślamy, że gabinet Grabskiego, do którego długiego trwania zdziwione tem trwaniem stronnictwa jednak trochę się przyzwyczaiły, bardziej nadawał się do wykonania uzgodnionego programu, niż gabinet inny. Rokowania o uzgodnienie programu dokonywać się bowiem mogły w atmosferze bądź co bądź spokojniejszej, bez tej gorączkowej i zastraszającej wszystko atmosfery, która stwarza zawsze pytanie: kto obejmie tę albo inną tekę? A potem: Przez silenie podnieca zawsze stronnictwa raczej do akcentowania swoich żądań, niż do rezygnacji z nich.

Jedno jest ciekawe: Oto żadne stronnictwo w tej niesłychanie poważnej chwili nie uważało za stosowne, po dokładnej rozprawie rzeczowej, wyraźnie wystąpić z deklaracją programową, w której zawarłyby postulaty rzeczowe (a nie ogólnikowe) i powiedzieć: Przy tym sztan darze stoimy, kto chce, niech zgłasza akces. Tego chcemy, do tego dążymy wszy-skiemi siłami angażując się i pełną biorąc na siebie odpowiedzialność. Rząd, który-by na tej podstawie doszedł do skutku, byłby wyraźny, a stronnictwo odnośne samem takim wystąpieniem ujęłoby w ręce kierownictwo przesileniem.

Położenie gospodarcze i finansowe jest tego rodzaju, iż wielkim głosem woła o siłę i energię. Przesilenie musi się skończyć szybko. Rząd, który się utworzy, nie może być rządem łatanym. Na program gospodarczy stronnictwa muszą się zgodzić i to na program taki, który zwyczajnie, prostymi środkami będzie dążył do naprawy. Jeżeli się to wszystko pominiemiliczeniem, to nic się nie zmieni. Mamy przed sobą drogę wyraźną: Albo jedną, albo drugą. Albo rząd rzeczywistej naprawy, albo też wszystko było jak będzie i kwestja załatwienia się z tym stanem rzeczy będzie nadal aktualna. Innego wyjścia niema.

## Trup na torze kolejowym.

Wczoraj o godz. 8.15 wieczorem na torze kolejowym z Chojen do Pabjanic na 115 kilometrów pociąg przejechał męczącą w wieku lat około 40.

Jak się okazało, przejechanym jest nie jaki Rafał Abramowicz, mieszkaniec Łodzi, zamieszkały przy ul. Zawadzkiej 23. Trupa zabezpieczono do zejścia władz sądowo-śledczych. Dochodzenie prowadzi komenda P. P.

—s:—

# Zakaz odbycia wieców pod gołym niebem i manifestacji.

Pań). Dzisiaj rano p. wojew. Darowski za-prosił do siebie na konferencję przedstawicieli klasowych związków zawodowych polskich związków zawodowych „Praca”, a następnie związków chrześcijańskiej demokracji i zakomunikował im, że akcja dostarczenia węgla, maki i kartofli, jest w toku i że narazie na zakup maki i kartofli otrzyma dzisiaj 260 tysięcy złotych.

Również co do znalezienia pracy dla zdemobilizowanego rocznika 1902 poczynione są odpowiednie starania i zarządzenia dla jaknajrychlejszego zatrudnienia tych demobilizantów.

Jednocześnie p. wojewoda podkreślił, że jak tylko ukonstytuuje się nowy gabinet, to będzie uważał za swój pierwszy obowiązek przedłożyć osobiście temu rządowi całą ciężką sytuację mas robotni-

czych w Łodzi i postulaty związków zawodowych, związanych z tą sprawą.

W końcu p. wojewoda zwrócił się do przedstawicieli związków zawodowych i oświadczeniem, że wobec nieukonstytuowania się do tej chwili rządu i wobec roz-siewania niepokojących pogłosek, nie może żadną miarą zgodzić się na odbycie wieców pod gołym niebem i manifestacji. Jutro, t. i. w sobotę, dnia 21 listopada r. b.

## Wypadki w Damaszku nie miały tragicznego przebiegu.

### Falszerystwa prasy zagranicznej.

Jak już donosiliśmy, gen. Sarrail, były gubernator Syrii, powrócił do Francji, celem złożenia sprawozdania ze swej działalności oraz wyświetlenia przyczyn, które doprowadziły do zbombardowania Damaszku.

Pisma lewicowe podnoszą, że zarzuty stawiane mu przez prawicę są niesłuszne. Stwierdzono bowiem już, że zarówno angielskie jak i francuskie doniesienia z Damaszku są mocno przesadzone i w wielu wypadkach nawet rozmyślnie sfałszowane. Rząd francuski zwolnił generała z przysięgi służbowej, aby mógł na komisji parlamentarnej podać szczegółowe informacje.

„Petit Parisien” zamieszcza depesze swego korespondenta z Syrii, w których tenże donosi, że wypadki w Syrii nie miały zupełnie przebiegu tak tragicznego, jak to w skandalicznej sposób donosiła prasa zagraniczna. Ostrzeliwanie Damaszku nie miało charakteru ukarania, ani też nie było aktem zemsty, lecz jedynie obroną przed niebezpiecznymi szczeptami General Sarrail bynajmniej nie zagrażał swymi rozkazami dzielniczy europejskiej, lecz przeci-

wnie, otoczył ją ochroną. Gdyby nie armaty gen. Sarraila, bardzoby ucierpiała ludność chrześcijańska Damaszku.

Korespondent „Petit Parisien” zwiadzał ostrzeliwaną część miasta i stwierdza, że ani jeden meczet nie został uszkodzony. Zdjęcia fotograficzne, zamieszczone w europejskich pismach, przedstawiające zestrzeloną wieżę minaretu jest falsyfikatem. Nie jest to żaden meczet, lecz zakład kąpielowy.

Również jest kłamstwem, jakoby pałac Azem, słynne dzieło architektury maurytańskiej, zniszczony został przez francuskie armaty. Pałac ten został wprawdzie uszkodzony, jednak przez ostrzeliwanie powstańców, albowiem w tym pałacu znajdowała się kwatera generała Sarraila i jego sztabu, a więc nie mógł on sam ostrzeliwać swego domu.

Gen. Sarrail utrzymuje, że sytuacja w Syrii wymaga stanowczości i tylko „silna ręką” może przywrócić na nowo powagę władzy. Zdaniem jego, wypadki w Syrii stoja w ścisłym związku z ruchem panarabskim i powstaniem Abd-el-Krima.

## Proces Steigera.

### Gwoździem dnia — zeznania Mykietyna.

Ze Lwowa donoszą:

Ostatnia rozprawa miała swój punkt kulminacyjny w zeznaniach Mykietyna.

Na salę wchodzi Mykietyn, wzbudzając ogólne zainteresowanie. Mykietyn, bładny, elegancko ubrany, oświadcza, że jest chory i prosi sąd o pozwolenie składania zeznań siedząco.

Przewodniczący zwraca uwagę świadka, że gdyby odpowiedź na jakiekolwiek pytanie mogła mu zaszkodzić na zdrowiu, to może nie odpowiadać. — Mykietyn w chwili zamachu był pod domem bankierskim Hajesa. — Gdy powóz znalazł się wprost kawiarni „de la Paix”, zauważył pakiet i zaobserwował część łuku, jednakże gdzie bomba padła — nie wie. Po upadku bomby spodziewał się zamknięcia ślicy, a ponieważ nie miał dokumentów, przeto oddał się szybko. Kto rzucił bombę — nie wie.

Przewodniczący zwraca uwagę świadkowi, że został powołany z tej racji, iż ma mu być wiadome, jakoby zamachu dokonali członkowie ruskiej organizacji terrorystycznej Panczyszyn, Fidyk i Charkiwa.

Świadek: Ja sprawy nie widziałem, ale chciałbym powtórzyć swe poprzednie zeznania.

Przewodniczący: Niech pan nam zatem opowie, co pan wie w tej sprawie.

Świadek: Proszę o przerwę, gdyż czuję się zmęczony.

Po przerwie.

Mykietyn, stosownie do życzenia, opowiada przebieg swego życia na tle pracy politycznej, nawiązując do tego wiadomości, jakie miał o osobach Panczyszyna, Fi-

dyka, Charkiwa i innych swych współtowarzyszy partyjnych. Z trzema braćmi Panczyszynami i niejakim Poturajem zorganizował kółko komunistyczne, które potem zostało rozwiązane. Wstąpił potem do komunistów, rozwoził „bibule”, potem zgłosił się do kom. Kajdana z zaofiarowaniem usług.

W dniu zamachu, po południu dowiedział się z kół komunistycznych o niepowodzeniu zamachu oraz o tem, że zamachu mieli dokonać Panczyszyn i Fidyk.

W gronie tych komunistów znajdował się słuchacz medycyny, Charkiwa; był on tego wzrostu, co Steiger, ciemny szatyn, czesał się do góry, twarz miał podłużną, błada, nosił ciemne okulary. Niejaki Łotocki miał oświadczyć Mykietynowi, że przyjedzie „Stefcio” (Panczyszyn), aby dokonać zamachu.

W dalszym ciągu Mykietyn zaprzeczył wiadomości, podanej przez siebie podczas rozprawy, prowadzonej przeciwko niemu, jakoby widział Panczyszyn, rzucającego bombę; twierdzi teraz, że mówił to wtedy wobec Panczyszyna, aby skłonić go w ten sposób do przyznania się do czynu.

Na tem rozprawie przerwano do soboty 9 rano.

## WIELKA KRADZIEŻ W ŚRÓDMIĘŚCIU

Nocy ubiegłej niewykryci dotąd sprawcy po uprzednim urwaniu klódek od drzwi dostali się do mieszkania Moszka Sendrowicza, Piotrkowska 64 i skradli wartościowe rzeczy na sumę 4000 zł.

Dochodzenie prowadzi 7-y komisarz P. P.

## O czem myśli prasa?



„Gazeta Por. Warszawska” podkreśla potrzebę konsolidacji w obliczu ważnych zagadnień.

Stronnictwa muszą się zdobyć na dobrą wolę, na abnegację i na ofiarę ze swych interesów. Powaga sytuacji jest wielka. Trudności finansowe i gospodarcze są większe, niż to sądzi przeciętny obywatel. Idzie ciężka zima, rośnie ilość bezrobotnych, żywiły niespokojne, jak na to wskazują wypadki wileńskie, pragną wykorzystać sytuację dla swych celów i wznieść zarzewie zamętu. Pomysłowe rozwiązanie stojących przed nami zagadnień jest tylko wówczas możliwe, gdy naród polski wykaże zdolność rządzenia się i zrozumienie swych najżywniejszych interesów. Ze szczególnym naciskiem należy zwrócić uwagę na to, że na terenie międzynarodowym rozgrywają się wypadki, które bardzo blisko nas obchodzą i że od naszej wewnętrznej zwartości zależy to, czy potrafiemy te wypadki na naszą korzyść zażytkować.

„Rzeczpospolita” przytacza znamienne rezolucje „Konfederacji idei pracy i czynu”, w której między innymi czytamy:

Obecny ostry stan kryzysu wywołany został u nas głównie przez przewagę interesów i dążeń poszczególnych klas, zawodów, partji i grup nad interesem ogólnego dobra i rozwoju gospodarczego całego państwa. Zniszczenie kapitału, czego skutkiem jest brak kredytu i znaków obiegowych doprowadziło do ruiny zastojów i kłeski gospodarczej cały naród.

Szkodliwa demagogia tak prawicowa, jak i lewicowa, podporządkowała interesy gospodarcze całego państwa poszczególnym interesom partyjnym. Wobec niesłychanie ciężkiego stanu państwa wszystkie klasy, zawody i ugrupowania polityczne, powinny zaniechać w obecnej chwili w imię dobrze zrozumiałych interesów własnych, poddawanie się tej szkodliwej demagogii.

## Katastrofa lotnicza w Poznaniu.

### 2 lotników poniosło śmierć.

Wczoraj wydarzyła się katastrofa lotnicza na lotnisku wojskowym w Ławicy pod Poznaniem. Wojskowy samolot typu „Potez”, kierowany przez porucznika pilota Przeworskiego, wpał w korkociąg i runął z wysokości 200-tu metrów na lotnisko. Pilot Przeworski i porucznik-obserwator Strehl ponieśli śmierć na miejscu. Aparat zdruzgotany.

## KONIEC SECESJI AWENTYŃSKIEJ.

Rzym, 20. 11. (Pat.) — Grupa katolicka i socjal-demokrata postanowili powrócić do parlamentu w dniu otwarcia dyskusji nad nowymi ustawami faszystowskimi.



## Dzień w Łodzi.



### Bezczelność wyrzutków społeczeństwa.

(x) Rycerze kunsztu złodziejskiego posuwają swą bezczelność do najwyższego stopnia, okradając kogo się da i co się da.

Kradzieże zdarzają się w kościołach, a nawet w szkołach, gdzie łupem złodziejszków staje się garderoba biednych uczniów.

W dniu wczorajszym niewykryci dotąd sprawcy skradli z szatni szkoły powszechnej Nr. 127 przy ulicy Południowej 28, dwa dziecięce palta, wartości stukilkudziesięciu złotych.

Powiadomiony o dokonanej kradzieży w komisariacie p. p. wszczął energiczne poszukiwania.

### Oryginalne zapasy w piwnicy.

#### Odważna biuralistka.

Natalja Tużniakówna, zamieszkała przy ulicy Ogrodowej natknęła się w progu swej piwnicy na złodzieja, miasącego w koszyku skradzione wiktuały.

Złodziej na widok groźnej twarzy panny Natalji rzucił kosz i usiłował zbiec, lecz odważna dziewczyna podstawiła mu nogę.

Złodziej runął, z czego skorzystała p. Natalia i siadłszy mu na grzbiecie, jak prawdziwy dzokier w spódnicę przytrzymała rwącego się do biegu złodzieja, aż do czasu przyścia posterunkowego.

### Mądry, ale po niewczasie.

(x) Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy skradli z pasiarzni na polach Hauslera kilkadziesiąt gęsi, przedstawiających wartość przeszło 400 złotych.

Kradzież spostrzegł nad ranem dozorca, o czym zawiadomił pobliski komisariat p. p., który wszczął poszukiwania w celu ujęcia sprawców, powtarzających się już kilkakrotnie podobnych kradzieży.

## Choć zapytań były góry — znikły ładne garnitury.

### Paczka niewysłana do Bydgoszczy.

(m) Biedził się Michał Neumark, zamieszkały przy ulicy Lipowej 25 nad sposobem wysłania 10 garniturów męskich, obstalowanych przez firmę Herszenberg w Bydgoszczy. A tu termin zbliżał się.

Znałomi jego polecili mu ekspedycje Czapnika (Wschodnia 64).

Neumark ulegając namowom wysłał „zamówienie“ (tj. owe 10 ubrań) do Czapnika, prosząc o natychmiastowe odesłanie do Bydgoszczy.

„Gemacht!“ — odrzekł mu właściciel biura ekspedycyjnego. Ucieszony Neumark, zacierając ręce marzył już o gotówce za ów transport, nie przezuwając wcale lenieszczęścia.

W niespełna kilka dni nadeszła z Bydgoszczy alarmująca wieść:

— Co się dzieje, garniturów nie otrzymujemy!

Neumark struchlał, schwyciwszy kapełusz pobiegł do biura ekspedycyjnego.

— Co pan robi? — wrzasnął na p. Czapnika.

Tem jednak z zupełnym spokojem jął tłumaczyć, że transport został opóźniony, lecz zostanie natychmiast wysłany.

— Niech się pan uspokoi — rzekł wkońcu właściciel biura.

Nie wystarczyło to Neumarkowi, który przezuwając nieczystą sprawę, domagał się zwrotu towaru. Czapnik odpowiedział wówczas, że ubrań nie zwróci, ani też nie myśli ich wysłać.

Na takie dictum kierownika biura, Neumark oniemiał, a potem zawiadomił policję.

### Pod stalową obryczą kół.

(x) W dniu wczorajszym Symcha Lichtenfeld, zamieszkały przy ulicy Łagiewniczej 4, przechodząc ulicą wpadł pod koła przejeżdżającego wozu. Zawezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił nieszczęśliwego przechodnia na miejscu w stanie zadawalniającym. Wóz udało się przechodniom zatrzymać.

Wóźnicę Andrzeja Maruche, zamieszkałego przy ulicy Obywatelskiej 34 pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

### Pamiętna wizyta.

(x) Do p. Romana Jeżewskiego, zamieszkałego przy ulicy Sienkiewicza 67 przysłała w odwiedziny znajoma niejaka Eugenia Magierowicz (Nawrot 45).

Przypadek chciał, że p. J. zmuszony był opuścić na chwilę mieszkanie, z czego nie omieszkała skorzystać na swój sposób Magierowicz. Skradłszy rzeczy na sumę około 200 złotych, uciekła.

Powiadomiony o dokonanej kradzieży odnośny komisariat, zajął się bliżej osobą nieuczciwej znajomej p. Jeżewskiego.

### Kwiatek powojennej degeneracji.

(x) 55-letni Stanisław Wojtczak, zamieszkały przy ulicy Wierzbowej 14 stale był kłopotany przez swego synka 21-letniego Leona. I w dniu wczorajszym wyrodney synek rzucił się, zupełnie bez powodu na ojca, pobił go dotkliwie, grożąc mu nawet śmiercią, jeśli nie da pieniędzy na zabawę.

Posłoniowy Wojtczak zameldował o wszystkim policji, która zajęła się bliżej osoba wyrodnego syna.

### Falszywi giełdziarze.

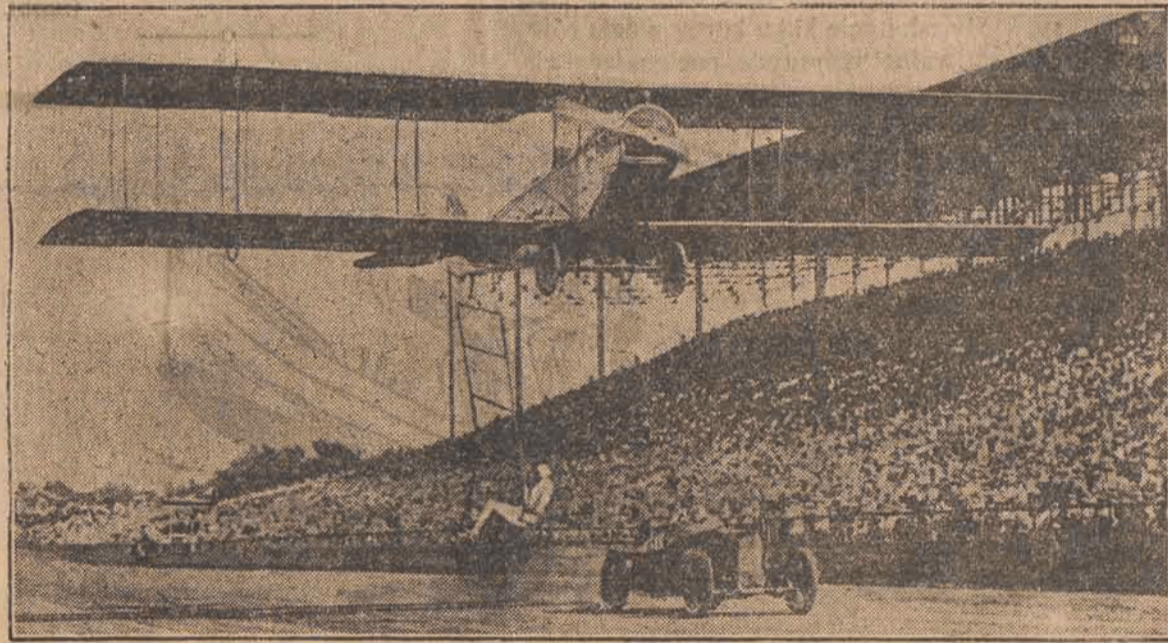
(x) Zawsze znajduje się usłużni „giełdziarze“ puszczający w obieg fałszywe pieniądze.

Lecz niecie ich zamiary paraliżuje policja. W dniu wczorajszym pociągnęła ona do odpowiedzialności sądowej 18-letniego Chaima Rozenberga, zamieszkałego przy ulicy Lutomińskiej nr. 17, który usiłował zasilić rynek pieniężny 2-złotowym fałszywym fikatem.

Rozenberga zatrzymano w areszcie w komisariacie p. p. do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

### Całusy, choć niewinne, powodują rozrost chorób.

Wobec tego, że całowanie się uczniów przy powitaniu i żegnaniu sprzyja szerzeniu się chorób zakaźnych, komisja sanitarna w Łodzi za przykładem Warszawy winna zwrócić się do Magistratu z prośbą o wywieszenie w szkołach żelaznych plakatów wzbraniających całowania się uczniów w powyższych wypadkach oraz całowania nauczycielek i kierowniczek szkół po rekach.



### Karkołonna sztuka.

Młoda artystka wyskakuje z pędzącego samochodu na drabinę zwisającą z aeroplanu, przelatującego przed pełnymi trybunami i wdrapuje się na skrzydło samolotu.



V. CROSS.

30

## PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

Spojrzała nań spokojnie, chociaż krew paliła jej policzki. Roland także się zarumienił i ujął jej rękę.

— Uczynisz, jak zechcesz. Chodź, pokażę ci twój pokój. Daj mi kwit bagażowy, portier pójdzie na stację i przyniesie ci twój kufer.

Helena oddała mu żądany kwit i oboje wrócili do salonu. Niedaleko okna były zawieszane na ścianie grube, niebieskie kotary aksamitne, które już podczas przybycia ze stacji zwróciły uwagę Heleny. Okazało się, że za nimi kryją się drzwi, które Roland teraz otworzył, wprowadzając zdu mioną towarzyszkę do dużego pokoju, którego okna wychodziły na piękny balkon. Była to kombinacja sypialni i buduaru; meble robiły wrażenie cacek, liczne lustra pozwalały się przegłądać kobiecej próżności, zaś wspaniałe firaneczki koronkowej roboty nie pozwalały słońcu wpadać bez ceremonii do przybytku Morfeusza. — Na stolikach stały wazy pełne wonnych róż, które wydawały prawie odurzający zapach i pomagały fantazji do snucia cudownych wizji. Za zasłoną, uszyta także z pięknych koronek stało duże, podwójne

łóżko mosiężne, pokryte złocistą indyjską kąpią. Obok tego pokoju znajdowała się luk susowa duża łazienka, o białej fajansowej posadzce, z olbrzymią porcelanową wanną, pełną luster, plecionych krzesełek i drobnych przyborów toaletowych.

Roland nachylił się ku Helenie i szepnął:

— To nasz pokój...

Helena zatrzymała się w środku pokoju, serce jej biło jak młotem z gwałtownego wzruszenia. Nie mogła wykrztusić ani słowa. Nagle obróciła głowę i pocałowała jego rękę, spoczywającą na jej ramieniu.

— Pójdę teraz — rzekł Roland. — Zechcesz się może wykąpać po podróży i ufrizować włosy. Kufer ci zaraz przyniosą. Każę go wstawić do małego przedpokoju, który przytyka do łazienki.

Pocałował ją czule ja pożegnanie i wyszedł. Helena słyszała, jak wszedł do salonu i zamknął drzwi za sobą. Cieszyła się, że może pozostać przez chwilę sama i rozkoszować się swym szczęściem. Wyciągnęła pod wpływem nagłego impulsu przed siebie ramiona i miała wrażenie, jak by jej serce miało z radości rozsądzić pierś.

Jakże cudowną była świadomość, że miała być z nim tu zupełnie sama! Wywołana z wszelkich więzów miednych konwenansów będzie mogła przebywać bez przerwy z nim razem, mówić z nim o

wszystkiem, dzielić się jego weselem i smutkiem. O tem, żeby się miała smucić w jego towarzystwie co prawda nie myślała poważnie, życie wydawało się jej w obecnej chwili jednym pasmem radości i szczęścia. Traciła nieomal przytomność na myśl o szczęśliwych godzinach, które spędzi w tem różowym, dla niej uwiętem gniazdku; była podobna do człowieka przymierającego głodem, któremu magle ze wszystkich stron podają smaczny posiłek.

Wolałaby teraz usiąść na jednym z wygodnych foteli i marzyć o tem, co będzie, ale przypomniała sobie, że miała niecałą godzinę do wykapania się i przebrania. — Czuję, że musi być dzisiaj piękniejsza jeszcze niż zwykle i podbić go zupełnie swoją urodą. Pragnęła triumfu, którego żadna, nawet najbardziej kochająca kobieta się nie wyrzeka nigdy. Pobiegła szybko do dużego lustra i krytycznie przyglądała się swemu odbiciu. Już w pociągu, w wagonie sypialnym, ubrała się bardzo starannie w piękny kostium podróżny, aby się do brze zaprezentować siostrze Roland; wyglądała też bez zarzutu, ale nie tak, jakby sobie tego życzyła. Wiedziała, że sukni wieczorowa dopiero uwydatni wszystkie powaby jej nieprzeciętnej piękności.

Rozpięła szybko swój żakiet i rzuciła na krzesło, po chwili to samo uczyniła ze spódniczka. Już miała przystąpić do dalszego rozbierania się, gdy nagle jej wzrok

padł na dwa żółte kufrы i torbę, stojące przy ścianie w drugim końcu pokoju. Stała przez chwilę bez ruchu wpatrzona w te przedmioty, które w pierwszym momencie zrobiły na niej wrażenie intruzów. To były rzeczy Rolanda... Naturalnie, to był przecież jego pokój, a nie jej. Niewiadomo nawet, jak długo go już używał przed jej przyjazdem. Spostrzegła teraz także, że przy oknie na stoliku leżały szczoteczki i pudełko z kołnierzykami. Obok wisiał jedwabny szlafrok, zaś za zasłoną przy łóżku zauważyła pidżamę.

Nie była więc we własnym pokoju: była tylko gościem i musiała się też odpowiednio zachowywać. Drżąc na całym cie le, pozbierała szybko rozrzucone części swej garderoby i złożyła je na krzeselku przy łóżku. Następnie przez chwilę z zarumienionymi policzkami patrzyła na bagaż Rolanda. Widok żółtych kufrów uprzytomnił jej dopiero z całą wyrazistością szaleństwo kroku, na jaki się zdecydowała. Wypadki nastąpiły po sobie z taką kalejdoskopową szybkością, powiedziano jej tyle, przeżyła tyle wzruszeń, wybuchów namiętności, że nie zdawała sobie właściwie sprawy z tego, co czyni. Teraz dopiero uświadomiła sobie wszystko. Trwało to jednak tylko przelotną sekundę.

(d. n.)



## W labiryncie życia łódzkiego.

## Zmieniają się czasy w każdej dziedzinie...

## Sprzedaż węgla dawniej a dziś.

## Niepotrzebny balast „składników” i „wózkarzy” należy obecnie do przeszłości.

Zasadniczym zmianom uległ w ostatnim roku handel węglem w Łodzi.

Stabilizacja pieniądza wniosła i w tę dziedzinę przewrót niemały.

## BRYLANTY CZARNE I BRYLANTY WIELOKARATOWE.

Jeszcze przed rokiem i dawniej istniało w mieście naszym niezliczone mnóstwo większych i mniejszych składów węgla, świetnie (zwłaszcza przy spadku waluty) prosperujących.

Węgiel był jednym z najbardziej do paśka i spekulacji nadających się artykułów i między innymi z łódzkich rycerzy paska chadzał dzięki czarnym brylantom — ze zwy czajnymi, błyszczącymi i wielokaratowymi na palcach.

Interes węglowy świetnie opłacał się, bowiem — opłacającymi go były szerokie masy ludności, od najzamożniejszych do najuboższych. Tymczasem — era stabilizacji i kryzysu gotówkowego wniosła — jak do wielu dziedzin, tak i do tej, zasadnicze zmiany na lepsze.

## HURTOWNICY POWIEDZIeli SOBIE: TRUDNO...

Wobec wszechpotężnego zastoju łódzki „pan składnik” przesłał być dobrym klientem kopalni i powiedział sobie: trudno.

Znakomita większość hurtowników ucieka się do radykalnego, patentowanego w takich przypadkach środka, zwanego:

plajta, a kopalnie — przekonały się, po bliższym przyjrzeniu się sytuacji, że właśnie ciwie — można robić z Łodzi interesy i bez usłużnych panów Wekselkiewiczów i Goldmacherów... Poofwierały w Łodzi własne przedstawicielstwa i weszły w bezpośredni z ludnością kontakt.

## MĄDRY KROK — DOBRE REZULTATY

Tak uczyniły koncerty kopalniane — „Progres”, „Spadkobiercy Gieschego”, kopalnie księcia Pszczyńskiego i wiele innych i w rezultacie — handel węglem oparł się na zdrowych, solidnych podstawach bezpośredniego związku producenta z konsumentem.

Nastąpiła więc w zabagnionych paskarskich stosunkach sanacja na bezwzględnie korzystny wszystkim sfer Łodzi. Wpłynęło to przede wszystkim na zmniejszenie cen, które byłyby dziś przez falangę pośredników i engrosistów z pewnością zgoła inaczej „wyśrubowane”, gdyby wszystko zostało „po dawnemu”.

Kopalnie idą na rękę konsumentom, zniżając ceny i przyjmując częściowo na waf pokrycie wekslowe. Polepszył się również bez porównania sposób dostawy: utrwala się system sprzedaży w zapłombowanych wozach i workach z gwarantowaną wagą, co samo przez się już jest nie małą wygodą i ulgą dla konsumentów prywatnych, którzy pamiętają dobrze te czasy, kiedy zdobycie kilku korcy węgla równało się walnej wyprawie, pociągającej za

sobą strażę czasu niemal całego dnia... Trzeba było nie tylko osobiście „być przy wadze”, ale i... konwojować t. zw. „wózkarzy”, by przez drogę nie ubyło jeszcze cokolwiek na wadze...

## GDZIE SA „WÓZKARZE”?

Wraz z reformą w sprzedaży węgla uległ również zasadniczym zmianom, wygląd takich ulic, jak Składowa, Kolejna i inne. Setki „wózkarzy”, ludzi z workami chłopców, od których rola się jeszcze przed rokiem dzielnicą składów węglowych, którzy też byli przecież w swoim rodzaju pośrednikami przy nabywaniu węgla, przeredziły się obecnie i zmalały prawie do zera. Konsument otrzymuje dzisiaj towar do domu, nie płacąc zbytecznych zgoła nadwyżek i nie tracąc nieprodukcyjnie czasu na osobisty dozór przy dostawie.

Znaczna część zatrudnionego dotychczas w hurtowniach łódzkich personelu — jako obeznana z rynkiem — znalazła pracę w przedstawicielstwach kopalni i w rezultacie — mieszkańcy Łodzi przekonali się i w tej dziedzinie o dobrodziejstwach, wypływających z sanacji pieniądza i stósunków handlowych, polegających na ominięciu panów Wekselkiewiczów i Goldmacherów...

Jakoś idzie tak też.

(fau).

## Rozrywka.



Mąż: — Odrobinę spokoju! Spróbuję mu tylko wydrzeć ten kasek z dzioba i zaraz popłyniemy!

## W szponach straszego nałogu.

## Wisielec, którego wczas odcięto.

W szponach straszego nałogu.

Nałóg pijaństwa stacza ludzi w oścłań między moralnej i materialnej. Zawrócić z tej drogi — trudno.

W podobnym położeniu był niejaki Stanisław Kozak bez stałego miejsca zamieszkania. Od wczesnej młodości w chwilach depresji moralnej i niepowodzeń w życiu, pocieszał się wódką, która dawała mu chwilowe zapomnienie.

## Koni spłoszony przez benzynowego rumaka.

Wczoraj w południe wracał konno z Łodzi do swej chaty w Rygorznie pod Łodzi wieśniak Tomasz Kętał. W chwili, gdy jechał szosą, koni spłoszył się widokiem pędzącego auta i zrzucił z siebie Kętała, który wleczony jakiś czas przez koła po szosie, doznał licznych obrażeń na całym ciele.

Ofiara wypadku zajęła się przygodną furmanką i zawiozła go do domu.

Oczywiście, wskutek stałego i nadmiernego spożywania alkoholu, nieszczęśliwy nałogowiec zachorował na „delirium tremens”.

Kozak sterany chorobą usiłował się w przygodnej komórcie powiesić. Denata w

## Jak się bawić, to się bawić, w nocy smarzyć, gości wstawić.

## Wesele i smutek Michała Czupura.

Zabawny wypadek zdarzył się w wiosce Rudka pod Łodzią.

Michał Czupur, gospodarz, wyprawiał córce wesele, na które wedle starego zwyczajowi zaprosił dużo gości.

Jakiś „dobry przyjaciel” zamówił sobie jednak na nazwisko owego gospodarza jeszcze więcej zaproszeń i porozsyłał je po całej okolicy, nie wykluczając nawet wrogów przyszłego teścia. To też niemałe zdziwienie ogarnęło naszego gospodarza, gdy bryczka za bryczką zajeżdżała na jego podwórko.

Nie stracił on jednak fantazji, a gdy wszystkich pomieścić już nie mógł do-

czas odcięto.

Sprawdza się stare jak świat przysłowie: „co za wiele, to niezdrowo” — niestety jednak ludziska zbyt bagatelizują sobie tę przestrożę.

## Kącik dla wszystkich.

## Siedem nowych cudów świata.

## Siedem nowych cudów świata.

Starożytnie siedem cudów świata już się przestarzały. Sądzę, że na ich miejsce należy dać coś nowożytnego, aktualnego. Oto np. siedem cudów, które moim zdaniem mogą konkurować z cudami starożytnymi:

- 1) Urzędnik, który nie tęskni do 13-ej pensji.
- 2) Właściciel przedsiębiorstwa, który nie myśli o redukcji.
- 3) Stenotypistka, która myśli o tem, co pisze.
- 4) Aktor, który nie uważa się za najgłówniejszego artystę świata.
- 5) Płatniczy, który się omylił na swa niekorzyść.
- 6) Kobieta, która się poświęca i nie myśli przy tem: „Jak mnie z tem do twarzy”.
- 7) Dziennikarz-humorysta, który jest zachwycony humoreskami swego kolegi redakcyjnego.

## ZAMIAST FELJETONU.

## I czyż można się gniewać?

— Moja kochana, powiedz mi, jak się sprawa obecnie twój Władek?

— Trzymam go krótko i daję mu teraz popołudniu 30 groszy na czarną kawę do Gostomskiego, a wieczorem siedzi już, jak baranek w domu.

— A cóż robi?

— To, co powinni robić mężczyźni. Czyta gazetkę, rozwiązuje krzyżówki, łuska groch, przebiera kaszę łańcuchową, związa bawełnę...

— Boże! A ja z moim Franiem, to mam ciągle kłopot, nie mogę go nauczyć porządku domowego. Zapowiedział mi, że przyjdzie na obiad o 2-ej godzinie.

Tymczasem mija kwadrans po drugiej, wpół do trzeciej, trzecia, a jego jak niema tak niema. Czekaemy i czekaemy i nie możemy się doczekać. Ze złości położyłam się na kocy, rozplakałam się i wyobraź sobie zasnęłam. Przychodzi do mnie służąca i powiada:

— Proszę pani, przyszedł już pan, ale bardzo pocichu... na paluszkach i od razu zabrał się do zegarów...

— Przecież zegary wszystkie były na kręcone i szły bez zarzutu.

— Ale masz pan coś na wskazówki i wszystkie pokazują drugą.

— Niedość, że się spóźni o 5 godzin, jeszcze mi psuje zegary! — pomyślałam.

— Tego to ci tak prędko nie daruje.

— Proszę pani — mówi służąca — pan kazał pani oddać ten list.

Rozewałam kopertę i przeczytałam „Kochana Żoneczko.

Jestem skończonym nędznikiem. Jeśli chcesz powiększyć moje wyrzuty sumienia, przyjmij mnie czule i mów do mnie słodko i uprzejmie.

Twój Franuś”.

Wyobraź sobie, jak to przeczytałam, zaczęłam się strasznie śmiać, a on tylko czekał na to, patrząc się na mnie przez odchyloną szparę drzwi. Gdy widział, że się śmieję, wpadł do pokoju i zaczął mnie całować...

— Więc przebaczyłaś mi?

— Naturalnie, powiesz zapewne, że ja jestem wobec niego za słaba, ale czyż mogłam się na niego gniewać? R.



# KLEJNOTY KORONNE FARAONA TUTANKHAMENA.

## Bezcenne skarby wydobyto wraz z mumią.

### Najnowsza sensacja w świecie naukowym.

Tymi dniami dokonano dalszych prac przy zwłokach i w grobowcu Tutankhamena. Król jeszcze spoczywał w złotym pokrowcu naśladowującym jego postać. Dziś po południu odsłonięto mumię aż do piersi. Po każdym boku króla leżał wsparty złoty miecz, a jego postać opasywał złoty pas z przyczepionymi dwoma sztyletami o kryształowych ujeściach. Jego pierś była pokryta złotą blachą, na której jest wyobrażony obraz bóstwa słońca z rozpostartymi skrzydłami, tak jak na sarkofagu kamiennym. Nogi królewskie są pokryte też złotymi nagolennikami ze wspartymi cyzelowanymi obrazami. Kości nóg są zaskakująco małe. Wieku króla nie da się dokładnie określić. Jest jednak bardzo prawdopodobne, sądząc z powierzchownej obserwacji, że Tutankhamen umarł jako chłopiec blisko szesnastoletni.

Następnego dnia przystąpiono do uwalniania mumii z bandażi. Jest to jeden z najciekawszych i z najbardziej fascynujących dni, które archeolodzy przeżyli w dobie królów. Po raz pierwszy od 3273 lat zostały odsłonięte klejnoty koronne starego Egiptu wobec oka Europejczyka. Takiego odkrycia nie oczekiwali archeolodzy nawet w najśmielszych marzeniach.

Oto, jak wyglądało szczegółowe odsłanianie mumii. Pan Howart Carter i jego asystenci zaczęli pracę od stóp mumii. Głowa jest jeszcze owinięta w setki stóp najdelikatniejszego płótna. P. Carter uważa za słusze zupełnie się nie spieszyć, ponieważ praca wymaga największej ostrożności i staranności. Tkanina ta umieszczana jest w specjalnych skrzywkach i odsyłana do laboratorium, gdzie podjęta będzie próba przywrócenia jej do pierwotnego stanu. Rozwijanie mumii utrzymywane było w największej tajemnicy, z tego powodu nie można jeszcze dostatecznie dokładnie opisać wszystkich tych klejnotów, które były zaszyte w ubranie króla. Nad ciałem króla leżała, jakby pewnego rodzaju złota krata, obsiana drogiemi kamieniami. Wszytke te klejnoty, naramienniki, pierścienie i t. p. drogie przedmioty były w takich ilościach, że składano je pełnymi

garściami. Wartość tych klejnotów musi być ogromna, zresztą dokładnie ocenić by to mogli dopiero jubilerzy ale jeszcze większą jest wartość artystyczną tych przedmiotów. Jak powiedzieliśmy wyżej, głowa królewska nie została jeszcze odsłonięta, wobec tego korony nie wydobyto. Nie ulega jednak już wątpliwości że w najbliższych godzinach wyjdzie ona na światło dzienne.

Jeszcze jedna ciekawa archeologiczna i historyczno-literacka niespodzianka. Oto

odkryto przy zwłokach króla również księgę umarłych, ilustrowaną setkami miniatur, które są bardzo cenne dla poznania egipskiej sztuki. Miniatury te wyobrażają przygody Tutankhamena na drugim świecie. Widzi się tam króla w przedstonku Ozyrysa, zatopionego w modlitwie przed Bogiem podczas gdy jego serce jest ważone na wadze. Inne obrazy przedstawiają wszystkie największe bóstwa Egiptu. Mister Carter zamierza wydać drukiem facsimile całego manuskryptu.

## Mądra odpowiedź.



Ojciec: — Jasiu, co ty piszesz?

Jasio: — List do Wandzi.

Ojciec: — Ale przecież ty nie umiesz pisać!

Jasio: — No to co, tatusiu, przecież Wandzia nie umie czytać.

## Lloyd George w Moskwie?

### Wizyta nieoficjalna, ale niepozbawiona znaczenia politycznego.

Z Moskwy donoszą:

Wielką sensację wywołała w kołach sowieckich wiadomość o oczekiwaniu tu w najbliższych dniach przybycia z Londynu do Moskwy... Lloyd Georgea. Przyjazd byłego premiera angielskiego do stolicy czerwonej, choć pozbawiony charakteru oficjalnego, ma jednak odegrać do-

niosłą rolę w ułożeniu się dalszych stosunków angielsko-sowieckich. Polityk ten ma dokładnie zapoznać się ze stosunkami, panującymi w państwie czerwonym, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczo-ekonomicznej, oraz na podstawie zgromadzonego osobiście materiału opracować plan tych przyszłych stosunków. W oficjalnych ko-

## Krach wewnętrzny w warszawskim Banku Handlowym.

Według doniesienia jednego z dzienników warszawskich, w salonach warszawskiej arystokracji i finansjery mówi się od kilku dni o skandalu w Banku Handlowym i dymisji p. J. Kowalewskiego, członka Rady naczelnej i zięcia p. prezesa Kronenberga.

Mówi się więc, że na posiedzeniu Rady gdy podsumowano zobowiązania p. Kowalewskiego, sięgające pono 2 i pół milionów złotych, zapanowała grobowa cisza, w czasie której wszyscy czekali, że prezes Kronenberg zgłosi dymisję.

Kiedy to nie następowało przerwano wówczas posiedzenie, a dwu członków Rady zostawiono w sali, aby jasno i wyraźnie zaproponowali p. prezesowi dymisję. P. Kronenberg w czasie tej rozmowy zem-dłał.

Mówi się również, że część zobowiązań swych zaciągnął p. Jerzy Kowalewski na rzecz pewnego ordynata, który obecnie próżno szuka kupca na perły i klejnoty rodzinne, aby przyjacielowi pomóc.

## Gra na zniżkę złotego w Gdańsku.

Gdańsk, 20. 11. — Skutkiem rzucenia 1,300,000 złotych na giełdzie kurs złotego kształtował się zniżkowo i wyniósł 75.

## Kradzieże w pociągach nie ustają.

Do przedziału II klasy pociągu idącego z Wilna do Warszawy wszedł jakiś opryszek i okradł doszczętnie śpiącego kapitana na korpusu ochrony pogranicza, Paszkie wicza.



BYD...

## URATOWANA.

Spory, świetlisty pas nieba, co tylko wyhynał z za księżego jeziora.

W odpowiedzi na to pojaśniały zielonawe szyby jedyne okienka w sypialnej izbie Okupniaków.

Z równoległe pod ścianą stojącego łóżka, z pod kratkowanej pierzyny, wystąpiła kwiecista szmatka owiazana głowa młodej kobiety.

Odrzuciwszy piernat, przeżegnała się, wyskoczyła z łóżka i puknęła parę razy pięścią w kratkowany pneumatyk, pod którym od zachodu słońca do wschodu śpi codziennie Pietrek, jej słubny chłop.

Widząc jednak, że chłop nie wstaje, zaczęła stukać po blasze garnkami od kawy.

Momentalnie piernat zakolysał się i zajął na łóżku smukły tors Piotra Okupniaka — formiarza w spółkowej cegielni pod lasem.

Zerwał się i zaczął się ubierać.

— Jaguś... wiesz co? Kluski ci się dziś nie udadzą, bo żem lewą nogą z łóżka

wstał.

— Jakże kluski? przecież dziś nie czwar tek. Kasza dzisiaj.

— Kasza?... Co poradzić... kiedy mi się już kluski wymówiły, to niech będą.

Kawa już dymiała na stole. Jagusia stała jakaś zawiedziona, smutna.

Mój Boże!... chciałaby sobie trochę gospodarstwa założyć, choć ze dwie gęsi i kur ze cztery... Dzieci nie ma, niczego nie ma, ogródka tyle co między oknami a drogą — tak żyć z dnia na dzień jeno wedle tego jedzenia, tego trochę oprania, na co się to zda? Żeby jej pozwolił szyc dla ludzi, albo gdzie na posługę iść u letników we wsi pełno, niejedni ją chcieli, coż, kiedy nie da — mówi że nie honor.

Mój Boże... w maju, jak na progu siedzieli, to wciąż ze sobą rozmawiali, o niejednym radzili, a teraz — ledwie te kolacje zje, to nic nie mówi jeno spać idzie. — Na wiosnę dychł inaczej było. Ona siedziała przytulona, a on rozprawiał, a rozprawiał, a najbarzy to o tem, że jak przyjdzie reformy rolna, tak zaraz weźmie z dziesięć morgów ziemi, obórkę postawi i inwentarza nakupi.

Ona zrazu nie bardzo wiedziała co to za zwierze ta „reformna“ jakaś, czy to krowa, czy inne stworzenie. Dopiero jak jej wytłomaczył dokumentnie po swojemu, to jej się wcale a wcale nie podobała kalkulacja taka.

Jakże to? Odbierać jednemu to, co po ojcach odziedziczył, albo to, czego się dorobił ciężką pracą?

I jeszcze jedno Pietrkowi ma do powiedzenia. Paweł Talarczyk, co był ożeniony z nieboszczką jej siostra cioteczna powró-

cił z Francji z kopalni. Spotkała się z nim wczoraj — mówił, że przyjdzie do nich dziś, jak jutro. Coż kiedy Pietrek nigdy jej opowiadał nie słucha. O Pawle jednak mu się dowiedzieć. Przecież się raz pobili o nią, jak jeszcze potem na zaciąg chodzili.

Powiedzieć — nie powiedzieć?... przecież, że się pewnie ustatkował przez te trzy lata... eh — nie powie. Jak pokutnica sama wciąż siedzi w tym domu — niech ta przyjdzie albo nie. Może też nie przyjdzie, bo mu przecież wyraźnie powiedziała, że Pietrek w cegielni robi.

Pietrek wejrzał na zegarek.

— Pójdź, dej gabki, bo na mnie czas.

— Pietruś... chciałam ci coś powiedzieć... chciałam się spytać...

— Zapytasz, jak obiad przyniesiesz. — Uciekam, bo gwałt.

W pas ją objął, w oba policzki pocałował, porwał zawiniątko z chlebem i już go nie było.

W chacie o małym murem domku, w dwóch izdebkach, komorze i sieni śliczna Jagusia została sama.

Kluski zagniecie, bo co ma robić, powiedła usmarzy jak zdaży, ale — drzwi nie zamknie. Niech tu przyjdzie kto chce — choć by i Paweł...

Niech przyjdzie kto chce — na haczyk nie zamknie.

Ogarnęła się, ktoś idzie. Paweł.

Uściskał jej rękę, podała mu krzeselko — usiadł.

— Bratowa sama?...

— Co z tego? Nikt mnie nie zje przecież.

— Pietrek fort taki zapalczywy na mnie?

lach odczają cel i zadania przyjazdu Lloyd George'a ścisłą tajemnicą, oświadczają jedynie (w wywiadzie ludow. komisarza dla spraw zagran.) że „możliwość przybycia byłego premiera angielskiego nie da się zaprzeczyć.

— Ale tam... coby miał być zapalczywy, kiedy wcale my o szwagrze nie rozmawiali jeszcze.

— Że mu się to nie sprzykrzy jedna i ta sama... Myślałam, że już ma gdzie jaką inkszą na zmianę.

— Nie plełlibyście od rzeczy. Pietrek nie taki.

Paweł zaśmiał się niedobrym jakimś głosem i nastąpiła cisza kilkuminutowa, pod czas której Jagusia rozmyślała smutnie: Kochanicy niema, to wiem, ale coż mi po tem, kiej jednako miłszy mu kawał miesa z kiszonym ogórkiem, niż ja?

— Szwagier na dobre w nasze strony?

— To zależy! Dostałbym tu posadę przy hurtowni, ale za żonatego. Warunek. Niech mnie bratowa ożeni... Panna, rozwódka czy wdowa, wszystko jedno. Mego serca i tak żadna nie dostanie, bo tam już kto inkszy siedzi... i nie od dziś, nie od wczoraj... ty wiesz... Jaguś...

Kładła kluski do garnka, więc jej się zrobiło tak słabo od gorąca... ojciec... aż usiąść musiała.

Poskoczył, miszkę odebrał i stanął tak że Jagusia była jak uwieziona.

Wziął ją za rękę. Kluski kipiały, wyskakiwały na blache. Serce Jagusi waliło na alarm, w uszach dzwony biły, a on, Paweł, patrzył na to wszystko, nie mówiąc — minucie — dwie — potem do drzwi poszedł i zamknął je na haczyk.

— Jezus fiarja! Kluski!

Skoczyła, porwała garnek z warem.

To ją uratowało. Paweł zgłupiał — cofnął się, dopadł drzwi i zniknął. Od tego czasu Jaguś pogodziła się z klusem.





A. Le Roy, który wynalazł pierwszy kinematograf i otrzymał patent w r. 1894. Odrzucił go za grosze Edisonowi umarł w nędzy.

## Taniec zyskuje przychylność demonów. Szmuglowanie duszy do raju.

Pewne plemię, mieszkające na wybrzeżach Oceanu Spokojnego, wierzy, że ten tylko wejdzie do nieba, kto jest dobrym tancerzem. Godziny tańca są też tam pewnego rodzaju nabożeństwem i przygotowaniem grzesznika na drogę ostateczną. Most, który prowadzi z tego padolu płaczu do zaświatów, strzeżony jest wedle wierzeń tegoż szczepu przez demony, które czyhają na zbliżające się dusze, by je stracić do przepaści piekielnych.

Jeżeli wszelako dusza, odłączywszy się od ciała, tańczy na owym moście, na ówczas wdziękiem swego tańca i powabem zyskuje dla siebie przychylność demonów, które zapominają o tem, poco na moście stoja, z czego tańcząca dusza ko rzysta, przemyka się koło diabłów i ucieka do nieba.

Tańczmy więc.

## „Niestalość fortuny” oburzyła studentów Sorbony.

Przed paru dniami dzielnica studencka Paryża Quartier Latin, była widownią hałaśliwych manifestacji uniwersyteckiej młodzieży.

Kandydaci do egzaminu konkursowego w Sorbonie otrzymali na zadanie tłumaczenie tekstu Valeriusa Maxima p. f. „Niestalość fortuny”. Fortuna istotnie za wiodła — a jak twierdzą studenci, tekst był zatrudny — na 240 kandydatów „ście to” 190-ciu.

Zaledwie ogłoszono te rezultaty, po-

ważne sale i korytarze Sorbony rozbrzmiały dzikim tumultem.

Z okrzykiem „lu — lu!” który można rozumieć jako nasze „precz!” studenci urządzili manifestację przeciwko rektorowi i sekretarzowi wydziału i do późnej nocy hałasowali w lokalach uniwersyteckich. Kilkudziesięciu policjantów obsadziło gmach, ale, że awanturka ograniczyła się tylko do krzyku i wrzasków — policja cierpliwie patrzyła i słuchała.

Studenci, niezadowoleni z wyniku, do magają się unieważnienia egzaminu.

## Zadziwiający wypadek w kryminalistyce.

### Dopiero odciski palców zdradziły różnice osób.

Historja, która mogłaby zrecznemu pisarzowi dać temat do zawiślanej powieści kryminalnej, zdarzyła się przed kilku dniami w Londynie:

Z więzienia Pentonville uciekł niejaki Bacon. Wkrótce potem wydobyto z Tamizy zwłoki jakiegoś mężczyzny, którego rozpoznano jako Bacona. Urzędnicy policyjni i więzienni porównali zwłoki z rysopisem i orzekli, że jest to niewątpliwie Bacon. Wszystkie szczegóły listu gończego zgadzały się: cera, oczy, włosy, nos, usta, wzrost i t. d. Nie brakło nawet dwu charakterystycznych szram w kącie oka i na szczęce.

Wobec tego miano już podpisać protokół ustalający identyczność, gdy jeden z urzędników więziennych przypomniał sobie, iż Bacon miał charakterystyczne znamię na przedramieniu. Znamienia tego na trupie nie znaleziono. Wobec tego dokonano zdjęć daktyloskopijnych, które dały wynik negatywny. Topielec nie był idenetyczny ze zbiegłym więźniem!

Tajemnica tak uderzającego podobieństwa pozostała niewyjaśniona. Jest to dowód, na jakie trudności nieraz napotyka ją metoda śledcze i jak decydująca rolę w takich wypadkach odgrywa daktyloskopia.

## Kto kłamie, a kto ma słuszość? Pomysłowy gubernator.

Francuskie pisma przynoszą ładną anegdotkę, jaka jeden z wysokich urzędników kolonialnych opowiada z czasów służby swojej w Indochinach. W prowincji Laos miał on dużo do czynienia z naczelnymi krajowcami, prowadzącymi pomiędzy sobą ustawiczne spory. W wątpliwych wypadkach, gdy gubernator nie chciał narazić się żadnej ze stron, które

zwróciły się do niego z prośbą o wyrok rozjemczy, wyjmował z kieszeni i kładł na stole mały kompas kieszonkowy, oświadczając, że przy pomocy tego fetysza zapyta wielkiego ducha, kto kłamie, a kto ma słuszość. Zwykle zdarzało się tak, że ta strona, na którą wskazała wskazówka padała z przerażeniem na ziemię, wyznając, że istotnie ona ponosi winę.

### Krateczki sądowe.



## Przerwana pieśń miłości. Nierycerski gest amanta.

W domu przy ul. Pańskiej 69 zamieszkiwał sympatyczny młodzieniec Jan Karol. Gorące uczucie młodzieńczego serca skierował ku Stanisławie Libiszewskiej zamieszkałej dość daleko, bo w Zgierzu. Lecz miłość, która słońca porusza i gwiazdy, kpi sobie z wszelakich przeszkód! Panna Stasia nader często przyjeżdżała do swego Janka i snuli oto przedziwną baśń miłości. Tkliwie i pełne romantyzmu chwile spędzali kochankowie w parku Poniafowskiego. A w zapamiętaniu miłosnym nie baczili zgola, iż jest już późna godzina i dozorca zmuszony był ich wyprasać.

Z tego też względu ściągł na siebie złość zakochanych, którzy postanowili za wszelką cenę zemścić się na niewyrozumiałym dozorcę.

Pewnego dnia Janeczek i Stachna, na syciwszy głód serca, uczuli również pragnienie nasycenia nienawie ważnego organu, a mianowicie żołądka. On miał w kieszeni parę groszy, zaprosił ją przeto na piwko i grzana kielbasę z kapusta do piwiarni Wiznera przy ul. św. Anny 31. Gdy już zasiedli przy stoliku w oczekiwaniu smakowitej potrawy, ujrzeni opodal wroga swego, owego dozorca. Był w stanie mocno podchmielonym.

Należy nadmienić, że zarówno Janek, jak i Stasia, odznaczali się znakomitym talentem doliniarskim. Spojrzeli na siebie porozumiewawczo i oto w chwilę potem zegarek, znajdujący się dotychczas w kieszeni dozorca Kozłowskiego przeszedł w posiadanie przezacnej parki. Jednocześnie ucierpiała Bogu ducha winna pani Helena Pelzowska, zam. przy ul. Pańskiej 85, znajdującą się podówczas w piwiarni: oto z torebki jej wyciągnęli 3 zł. 90 gr. i 2 chusteczki.

Po dokonaniu kradzieży kochankowie spieszenie opuścili knajpę i udali się w aleje przy ul. Pańskiej obok parku Poniafowskiego.

Absolutnie nie wydała się podejrzana samotna parka czyniacemu właśnie obchód posterunkowemu. Spojrzal i poszedł dalej w ulicę Pańską. Lecz oto ujrzał biegnących z wielkim krzykiem mężczyznę i kobietę. Spytał ich o powód podniecenia, a wówczas Kozłowski i Pelzowska, gdyż oni to byli właśnie, opowiedzieli mu o zajściu w piwiarni. Gdy zaś podali dokładny rysopis tajemniczej parki, pan policjant przypomniał sobie młodzieńca i niewiastę z alejki, widzianych przed chwilą; czempredzej zawrócił, by ich przytrzymał, przyczem towarzyszyli mu poszkodowani. Zdażyli na czas, albowiem Janek i Stasia wybierali się akurat w drogę do jubilera z zegarkiem pana dozorca. Udali się święte oburzenie, ujrawszy przed sobą policjanta, gdy jednak Kozłowski i Pelzowska poznali w nich sprawców kradzieży, romantyczne ich tete à tete zostało przerwane. Powędrowali do komisariatu, tu zaś poddano ich ścisłej rewizji osobistej. Jakoż znaleziono zegarek i 3 zł. 90 gr. pani Pelzowskiej, a także obydwie jej chusteczki. Większą część jednakże skradzionych pieniędzy, a także zegarek znaleziono u Stanisławy Libiszowskiej.

W dniu onegdajszym bohaterowie nasi Jan Karol i Stanisława Libiszowska stanęli przed sądem pokoju 5-go okręgu. Tu jednakże należy napietnować postępowanie Jana Karola, podając jednocześnie w wątpliwą szczerzość i bezinteresowność uczucia jego ku najukochańszej Stasi: pragnąc bowiem ratować swą skórę, zwałił na nią całą winę.

Poparciem słów jego była okoliczność, że istotnie większą część rzeczy skradzionych znaleziono u jego kochanki. To też pan sędzia Karpowicz Jana Karola z braku dowodów uniewinnił. Stanisławie Libiszowską zaś skazał na 2 tygodnie więzienia bez zamiany na grzywnę z art. 581 K. K.

Sza — wicz.

### Śląsk tęskni za morzem.



Grupa młodych Ślążaczek uroczysto przyjmowana przez ludność w Wejherowie.



## SPORT.

# Propaganda sportu w Anglii.

## Wykład o sporcie w łódzkim Sądzie Okręgowym.

Jak wiadomo widowiska bokserskie w Anglii odbywają się publicznie od kilkuset lat i cieszą się ogromną popularnością. — Jak się zaś na to zapatrywali Niemcy w r. 1789 dowodzi notatka gazety berlińskiej z ówczesnych lat:

„Na wstyd wieczny policji londyńskiej, dwaj awanturnicy urządzili w Banbury publiczną bitkę na pięści. Publiczności ze wszystkich, nawet najwyższych sfer, była ogromna ilość i widowisko to przyniosło bardzo pokaźny dochód. Jeżeli tym głupcom można wybaczyć, to burmistrza Londynu należy w każdym razie surowo pościć, że był na tyle bezwstydy, że zamiast obu awanturników zamknąć do więzienia, zbudował im jeszcze rusztowanie, na którym odbywali swe bezcelne popisy”.

Dzisiaj do 136 lat szeroka opinia sfer polskich nie różni się wiele od ówczesnej niemieckiej.

Dla przykładu niech posłuży następujący fakt, jaki miał miejsce w zeszłym tygodniu w sądzie okręgowym. Toczyła się tam sprawa przeciwko fałszerzom biletów wejściowych do kin, Filharmonji, teatrów, na boiska ŁKS. itd.

Dla sędziego prowadzącego sprawę zrozumiałe były bilety do wszelkich instytucji widowiskowych, nie mógł jednak zrozumieć do czego służyły bilety na boisko ŁKS.

„W Scafi, czy gdzieindziej, trzeba płacić artystom, więc pieniądze są potrzebne, ale na jakimś tam placu bilety są zupełnie zbędne” — tak rozumował p. sędzia.

Dopiero gdy jeden ze świadków, spor-

towiec wytłumaczył dobitnie panu sędziemu o sporcie i jego imprezach, cel został osiągnięty.

W Polsce, gdzie marzy się o olimpiadach i gdy nasi sportowcy od czasu do

czasu święcą wspaniałe triumfy zagranicą, o czym trąbią wszystkie piśma, są jeszcze dotąd ludzie, dla których zagadnienie sportu nie istnieje choćby w najskromniejszych rozmiarach.

K.

## Magistrat warszawski pomaga towarzystwom sportowym.

### Łódź ani myśli o tem.

Magistrat m. st. Warszawy, a w szczególności jego Wydział Oświaty i Kultury, wykazuje ostatnio wiele zrozumienia dla spraw wychowania fizycznego i sportów. Z inicjatyw tegoż wydziału wstawiono do budżetu miasta na rok 1926 cyfrę 75.000 złotych na poparcie rozwoju sportu stołecznego. Gdy sobie uprzytomimy dotychczasowe stanowisko naszych władz miejskich zrozumimy, jak wybitna zmiana zaszła w stosunku do towarzystw sportowych.

Fakt ten niezmiernie cieszy wszystkich przyjaciół sportu. Najlepszym dowodem tego przychylnego stosunku Magistratu stołecznego jest udzielenie w ostatnich miesiącach następujących subsydjów: Wojsk. Kl. Sport. „Legja” 1000 zł., Yacht Klub Polski 3000 zł., Okr. I. „Sokoła” 1000 zł., Pol. Tow. Atlet. 1000 zł., Warsz. Okr. Zw. Piłki Nożnej 1500 zł., (zasilek dla młodszych klubów), Wojsk. Kl. Wiośl. 1000 zł., K. S. Polonia 2000 zł., K. S. Warszawianka 1000 zł.

## Ponowne rozgrywki o puchar P. Z. P. N.

### Czy Ł. Z. O. P. N. zapewni, że wszystko będzie tym razem w porządku?

Zgodnie z ostatnią uchwałą LZOPN. zostały anulowane dotychczasowe wysiłki piłkarzy ubiegających się o puchar P. Z. P. N.

Wydział Gier i Dysc. nie tracąc wiele czasu postanowił wypróbować nerwy i po

blżliwość klubów wyznaczając na niedzielę pierwsze spotkanie Bar-Kochby z klubem im. J. Słowackiego na boisku Ł. T. S. G. o godz. 11 rano oraz w Pabjanicach — Burza z Rudzkim Tow. Sp. o godzinie 11 rano na boisku Burzy.

## ŻYCIE EKONOMICZNE.

# Zycie gospodarcze, a przewlekłe kryzysu gabinetowego.

### NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO.

Za 100 złotych: Londyn 32.25, Zurych 87, Berlin noty drobne 59.94 — 59.56, większe 60.44 — 61.06, wypłaty na Warszawę 59.60 — 59.90, na Katowice 58.85 — 59.15, na Poznań 59.60 — 59.90, Gdańsk 74.09 — 75.09, telegraficzna wypłata na Warszawę 73.91 — 74.09, Wiedeń czeki 102.65 — 103.15, banknoty 102.40 — 103.40 Praga 497.50, Ryga 80.00.

**Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy**  
Londyn. Nowy Jork 4.84 3/8 — 4.84, Holandia 12.04 3/8, Francja 122.20, Belgja 106.90, Włochy 120.62, Niemcy 20.35, Szwajcaria 25.13, Danja 19.43, Szwecja 18.10, Norwegja 23.72, Helsingfors 192.50, Praga 163.50, Warszawa 32.25, Wiedeń 34.37.

**Paryz.** Londyn 122.32, N. Jork 25.25, Szwajcaria 486.25.

**Gdańsk.** 100 złotych 74.91 — 75.09, telegraficzna wypłata na Berlin 123.815 — 124.125, na Warszawę 73.91 — 74.09, na Nowy Jork 520.15 — 521.45, na Zurych 100.17 — 100.43, 100 dolarów 520.35 — 521.65. 5.18.6, Berlin 1.23.50, Wiedeń 73.10, Warszawa 87, Budapeszt 0.72.7, Bu kareszt 2.37 i pół; tendencja spokojna.

**Zurych.** Paryz 20.55, Londyn 25.13.2, Nowy Jork. Londyn za 1 f. szł. 4.84 i pół; tendencja mocna. Paryz 3.97 i pół, Berlin 23.80.

**Amsterdam.** Warszawa 0.41.25.

### GIĘŁDA BAWELNIANA.

**Nowy Jork.** 19. 11. — Bawelna. Dówóz do portów Atlantyku i Golfu 41.000, wewnątrz kraju 31.000, do Anglii 3.000, na kontynent 1.000. loco 21.00, październik 18.65 — 70, grudzień 20.52 — 53, styczeń 19.73 — 78, marzec 19.85 — 87, kwiecień 19.67 — 69, maj 19.50 — 52, lipiec 19.15 — 17, sierpień 18.91 — 96, wrzesień 18.69.

**Liverpool.** 19. 11. — Bawelna. Styczeń 10.42, marzec 10.47, maj 10.49, lipiec 10.43.

### Ceny na zboże wzrosły w stosunku do spadku złotego.

Warszawa, 20. 11. — Tranzakcje na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. fr. st. załad., w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongresowe 17.25, jęczmień kongres. na kasze (19.00), browarny 21.00 — 20.00 — 20.25, owies kongresowy jednolity 18.50 — (19.00), kuchenki rżepakowe 19.25 — 19.75, miane 26.75, otręby żytnie (10.50). Obroty średnie.

Przedstawiciele jaknajszerszych sfer gospodarczych zwracają uwagę na ujemne skutki dalszego zwlekania z powołaniem nowego rządu. Spotęowało to w znacznym stopniu zastój gospodarczy, gdyż nad wszystkim dominuje dzisiaj pytanie, w jaki sposób nowy rząd ustosunkuje się do kwestji sanacji gospodarczej kraju. Na pytanie to nikt nie może też odpowiedzieć, nie wiedząc, jaki gabinet wyłoni się nareszcie z przewlekłych pertraktacji pomiędzy s tronniczwami.

Tymczasem faktem jest, że w dalszym ciągu stają warsztaty pracy, a pracujące jeszcze fabryki stopniowo redukują ilość dni pracy w tygodniu. Cyfra bezrobotnych dochodzi do 220 tysięcy i wynosi blisko 1/3 ogólnej liczby pracujących w przemyśle. Brak środków obrotowych uniemożliwia produkcję, będąc jednocześnie groźbą zupełnego zaniku siły płatniczej in stytucyj i osób zobowiązanych do podatków i świadczeń na rzecz państwa. Dalej nieregulowane stosunki handlowe z sze

regiem państw i nawiązane rozmowy o pożyczki zagraniczne dla Polski na równi z coraz większym zubożeniem kraju — przemawiają za koniecznością natychmiastowego przerwania targów partyjnych w sejmie i wyłączenia wszystkich sił w kierunku oganowania naszej ciężkiej sytuacji gospodarczej.

Cały kraj nie chce mieć nic wspólnego z rozszewnieniami partyjnymi w dobie, kiedy za wszelką cenę należy wskrzęcić silną produkcję i ułatwić wymianę towarów da

jąc jednocześnie pracę setkom tysięcy bezrobotnych. Niektórzy politycy nie zdają sobie sprawy z tego, że należy działać dopóki nie wybiła godzina dwunasta, a obecnie dzieli nas tylko kilka sekund od chwili kiedy na ratunek wycieńczonego pod względem gospodarczym kraju może być zapóźno. Nie wątpimy więc, iż w ostatniej chwili zdrowa myśl zwycięży i odsunie na ostatni plan krótkowzroczne zacietrzewienie partyjne.

## Przemysł bielski organizuje eksport do Persji

Związek przemysłu włókienniczego w Bielsku zwrócił się do Generalnej Dyrekcji Poczty w Warszawie z prośbą o ułatwienie przesyłania przesyłek pocztowych z towarami drogą tranzytową przez Rosję do do Persji. Przemysłowcy bielscy chcą nawet na jednej ze stacji granicznych z Rosją (Stolpce lub Zdobunów) wybudować specjalnie w tym celu budynek, w którymby przesyłki pocztowe mogły być rewidowane i clone w szybkim tempie. Szybkie i przychylne załatwienie tej sprawy ze strony czynników miarodajnych ułatwi ponowne nawiązanie stosunków przemysłu bielskiego z Persją.

wać specjalnie w tym celu budynek, w którymby przesyłki pocztowe mogły być rewidowane i clone w szybkim tempie. Szybkie i przychylne załatwienie tej sprawy ze strony czynników miarodajnych ułatwi ponowne nawiązanie stosunków przemysłu bielskiego z Persją.



Amerykański milioner A. Fox, o którego tragicznej śmierci pod kołami pociągu donosiliśmy wczoraj.





Cześć parku belwederskiego na tle pierwszego śniegu.

## W Palestynie mówią nie po hebrajsku, lecz... po niemiecku.

W Palestynie — jak stwierdza to konsul niemiecki z Jerozolimy — najczęściej się słyszy nie język hebrajski, ani język angielski, lecz — niemiecki. Te swoje obserwacje zawarł konsul niemiecki w raporcie, przesłanym swemu rządowi.

Pewien Niemiec, który odwiedził utworzony niedawno w Palestynie uniwersytet żydowski, opowiedział konsułowi że profesorowie tego uniwersytetu oświadczyli mu, iż ich językiem ojczystym jest język niemiecki. Wszystkie zawiadomienia uniwersyteckie redagowane są po niemiecku, a profesorowie wykładają także w języku niemieckim. Brak zresztą nawet odpowiednich książek w języku hebrajskim.

### Radjokąć

na piątek 20 listopada.

BERLIN, (505) godz. 19.30: „Tanhäuser”.

MONACHIUM, (485) godz. 19: „Fr Diavolo”, opera komiczna Aubera.

DREZNO, (294) godz. 20.15: „Alipasha”, komiczna opera Lortzinga.

WIEN, (530) godz. 20.15: Utwory starszych mistrzów. Godz. 9.15: Koncert popularny.

ZURYCH, (515) godz. 20.15: Wieczór Jeremiasza Gotthelfa.

PARYŻ, (458) godz. 21.30: Koncert

## Polskie dragi na dnie Bałtyku.

Karygodne niedbalstwo.

Prace przy kopaniu basenu wewnętrznego w porcie gdyńskim posuwają się do syć żywo naprzód. Jedna z drąg przeszła już około 20 metrów poza gościniec do Oksywie w stronę dworca. Prace szłyby jeszcze żywiej, gdyby nie pech firmy roboty te wykonywującej. Po załknięciu pa-

re tygodni temu jednej dużej dragi na Bałtyku w drodze z Kopenhagi do Gdyni w końcu ubiegłego tygodnia, powtórzyła się także katastrofa z drugą dragą, która o dzień drogi od Kopenhagi do Gdyni poszła na dno.



### TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski występuje dziś z premierą zabawną, aktualną komedią Stefana Krzywoszewskiego „Pan minister” z p. Leopoldem Komornickim w roli tytułowej oraz pp.: Jadwigą Gzylęwską, Natalią Remicówną, Lapińską, Szubertem, Bielińskim, Krotkiem, Dębiczem, Mrozińskim, Krzemieńskim, Krellem i Wilczkowskim. Nowe dekoracje Bolesława Kudewicza. Reżyserja Konstantego Tarkiewicza. Początek o godz. 8 m. 15.

Jutro o godz. 3 i pół na dziewiątym przedstawieniu dla młodzieży szkolnej dane będą po cenach najniższych ucieszne „Damy i huzary”.

Wieczorem powtórzenie „Pana ministra.”

W niedzielę o godz. 3 m. 30 po raz drugi na przedstawieniu popołudniowym dana będzie efektowna, sensacyjna komedia Alfreda Savoir'a „Wielka księżna i chłopiec hotelowy”. Wieczorem po raz trzeci aktualny „Pan minister”.

### TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś, w piątek, o godz. 8.15 wieczorem premjera wesołej krotkowieli ze śpiewami „Ułani księcia Józefa” w opracowaniu Mazura. Treść sztuki stanowi niefrasobliwy humor ulanów w zetknięciu z

mieszkańcami Kalisza. Akcję urozmaicają mile piosenki ulanów, oraz „Mazur” w 2-gim akcie. Udział biorą pp.: Bartoszewska, Bronowska, Brandtówna, Maasówna, Szczepańska, Zielńska, Rostańska, Bielecki, Bołkowski, Górecki, Moranowicz, Puchalski, Urbański, Zawiejski i inni. Reżyserował M. Bielecki.

Jutro, w sobotę, po południu o godz. 4-ej, po cenach zmniejszonych od 50 gr. do 1.50 gr. „Głośna sprawa”; wieczorem o godz. 8.15 „Ułani księcia Józefa”. Kasa czynna od godz. 12—3 i 5—10 wieczorem, w soboty i niedziele od 12—10 wieczorem bez przerwy.

### „OCHRONA MACIERZYŃSTWA”.

Dziś, w piątek, dnia 20 listopada r. b. w lokalu Dzielnicy Bałuckiej N.P.R., przy ul. Franciszkańskiej 58, dr. Maczewski wygłosi odczyt na temat: „Ochrona macierzyństwa”.

Odczyt ten jest ostatnim z 3-ej serii odczytów higienicznych, organizowanych przez sekcję propagandy Oddziału Sanitarnego przy Wydziale Zdrowotności Publicznej. Początek odczytu o godzinie 7 i pół wieczór.

Wejście dla wszystkich bezpłatne.

### Cebulki kwiatowe

:: :: i nasiona :: ::

do jesiennego i zimowego wysiewu, oraz przyrządy (ogrodnicze) polecają składy

**L. JASINSKIEGO**

prowadzone od 1870 roku w Łęczycy i oddziale w Łodzi przy ul. Andrzeja Nr. 10.

Dr. med.

**Różaner**

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem górskim.

DZIELNA \* 9. telef. 28-98. Przyjmuje od 8-9 1/2 od 3-8.

**Z. Rakowski**

Telefon 27-81

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. ul. Pomorska (Średnia) nr. 10 przyjmuje od 12-2 i od 5-7

**NA RATY!!**



Pieczki i kuchnie przenośne, klawiatury, szamotowe. Bicia Koźmińscy Główna 51.

Dwa piękne okazy morsów przywiezione ze Szpicbergu do Gdańska.

### Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 3.50
Dla robotników	—	—	—	2.70
Na prowincji	—	—	—	5.00
Z zagranicą	—	—	—	7.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.50				
Odnoszenie do domu 30 gr.				

### Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetry 1-linowy (strona 4 linowa)
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr.	poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej  
Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”.  
Wyd. Jan Stypukowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki”  
Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada:  
Władysław Ulatowski.